Wydanie poranne.

Przedpłata.
za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 124. Kraków, Wtorek dnia 3 Czerwca 1902. Rok X.

Czas odnowić przedpłatę.

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi z przesyłką pocztową na Czerwiec kor. 2·40 hal.

Dowcipny kanclerz.

Hrabia Bülow, kanclerz państwa niemieckiego, jest nietylko przebiegłym dyplomatą, ale dowcipnym feljetonistą. Jego rozmowę z współpracownikiem paryskiego »Figara«, czyta się jakby dziennikarski feljeton; tyle tam lekkości, sprytu i dowcipnych a oryginalnych pomysłów. Polaków i Niemców w Prusach porównał kanclerz do królików i zajęcy. Króliki rozmnażają się daleko prędzej, więc po upływie pewnego czasu mogłyby wyprzeć zające, coś zatem należy robić, aby szlachetny ród zajęczy od zagłady ocalić? Odpowiedź bardzo prosta; — należy króliki wystrzelać, albo wytruć. Hr. Bülow wyraźnie tego nie powiedział, ale innego znaczenia nie może mieć całe powyższe porównanie, zaczerpnięte ze świata zwierzęcego. Polacy-króliki mnożą się zbyt prędko, Niemcy-zające muszą ich zatem przetrzebić.

Oto jest program pruskiej polityki wobec Polaków, wyłuszczony jasno, dokładnie i bez obłudy. Użycie kuli i trucizny, jest na razie przynajmniej, wykluczone; — trudności techniczne są zbyt wielkie, ale w państwie »bojaźni bożej i dobrych obyczajów«, jak Prusy chętnie się nazywają, — znajdą się inne sposoby, mniej jaskrawe, ale równie skuteczne. Kiedy nie można jeszcze Polaków wytępić gwałtownymi środkami, trzeba im podciąć grunt pod nogami; wykupiwszy szmat ich ziemi za pół miljarda marek zmusi się tylu włościan polskich do opuszczenia kraju, że to uwolni rząd pruski od konieczności użycia »ognia i miecza«. Choć na zgromadzeniach Hakatystów, »patrjoci« trochę goręcej nastrojeni, żądają wielkim głosem krwawej egzekucji. Przyjdzie i to z czasem.

Pół miljarda przeznacza zatem kanclerz na wypchnięcie biednych »królików« z ich odwiecznych siedzib, — a w tym mądrym programie najdowcipniejszem jest, że znaczną część kosztów zapłacą same »króliki«; tak postępowali Anglicy w Afryce południowej, kiedy Boerom skazanym na śmierć kazali kopać przed rozstrzelaniem własne groby...

Kosztem pół miljarda ma kanclerz nadzieję zdruzgotać Polaków raz na zawsze. Poradził mu to zapewne żyd Hanseman, głowa trójki Hakatystów, która dziś rządzi Prusami. Bo dla żydowskiego bankiera pieniądz jest potęgą, której nic się nie oprze. A jednak zdaje nam się, że i dowcipny kanclerz i przebiegły bankier złymi są rachmistrzami. Być może, że potrafią oni kupić dużo ziemi polskiej i zmuszą tysiące włościan polskich, do wychodźtwa; ale głębin ducha polskiego nie dotkną nawet ci handlarze sumienia i honoru: a dopóki duch polski żyć będzie, wszystkie skarby świata nie zapewnią spokojnego snu królom pruskim i ich służalcom.

Tresowanie parlamentu.

Opór młodoczechów przeciwko podatkowi kolejowemu. — Groźby i prośby dra Koerbera. — Liryczny artykuł „Neue Freie Presse. — Izba poselska nie chce być tresowanym pudlem.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Podatek na bilety kolejowe, ten niesłychany ciężar dla ludności o średnim i małym budżecie, ma wejść w życie w razie, jeżeli go parlament uchwali, dopiero z dn. 1 stycznia 1903 r. Zdawałoby się tedy, że rząd ma dosyć czasu do przeprowadzenia tego podatku w drodze parlamentarnej. Jeżeli Izba poselska będzie zwołaną w porę, nie w drugiej połowie października, jak 1901 roku, lecz w połowie września, wówczas posłowie znajdą czas, by naradzić się i nad podatkiem kolejowym i nad budżetem roku przyszłego i nad reformą prasową, którą dr Koerber przyrzekał wnieść w mowie tronowej i w kilkakrotnych oświadczeniach, składanych Izbie.

Tymczasem dr Koerber upiera się koniecznie, by Izba poselska jeszcze przed ferjami uchwaliła ów podatek. Gdyby nie opór młodoczechów, wszystkie inne stronnictwa nie zawahałyby się spełnić życzeń prezesa ministrów. Młodoczesi przecież oświadczyli, że nie pozwolą na uchwalenie podatku w chwili obecnej; gdyby zaś chciano wziąść projekt rządowy pod obrady wbrew woli klubu czeskiego, ten ostatni urządzi obstrukcję cichą z pomocą wnoszenia nieskończenie długiego szeregu wniosków nagłych. W chwili, gdy słowa niniejsze piszemy, Czesi obstają przy swym zamiarze: podatek kolejowy może wejść pod obrady Izby dopiero na jesieni.

Dr Koerber usiłował zmiękczyć Czechów z pomocą próśb; usiłował także ich nastraszyć. W tym celu posługiwał się szpaltami „Neue freie Presse“, która — zwracamy uwagę polskiej opinji publicznej na ten fakt znaczący — ostatnimi tygodniami stała się jawnie półurzędowym organem. A więc czytaliśmy w dzienniku z Fichtegasse półurzędowe groźby, że dr Koerber zmusi Izbę do obradowania przez cały czerwiec i lipiec; że nie zwoła sejmów; że nie przeprowadzi w Izbie parów i nie przedstawi do sankcji monarszej zakazu terminowego zbożem; że — rzecz istotnie oburzająca — nie postara się o dojście do skutku zniesienia myt rogatkowych.

Równocześnie minister skarbu wniósł do Izby poselskiej projekt praw, polepszających byt wdów i sierot po urzędnikach, sług państwowych emerytowanych i djurnistów. Te projekty dały sposobność półoficjalnemu współpraconiwkowi „Neue freie Presse“ do popisania się lirycznem uczuciem, ronieniem łez nad dolą tych kategoryj obywateli i obywatelek i zarazem do rzucania gromów na niecnych Czechów, którzy z racji swych żądań narodowych przeszkadzają otarciu łez wdowich i sierocych. Ten koncept z owym inspirowanym przez biuro prasowe artykułem o braku serca u Czechów; ów koncept zmienienia tych ostatnich w Herodów, skazujących wdowy i sieroty na powolną śmierć głodową, jest wspaniałym i świadczy, że w jego autorze tkwi niestety marnujący się materjał na autora efektownych melodramatów.

Na nieszczęście przecież Czesi uprzedzili owe zarzuty melodramatyczne, wnosząc za pośrednictwem radcy Placzka projekt, by rząd nie czekał na uchwalenie podatku kolejowego i ulżył zaraz doli djurnistów, wdów i sierot, biorąc na ten cel część gotówki, leżącej w kasach rządowych...

Nasuwa się teraz pytanie, jakie pobudki skłoniły dra Koerbera do forsownego wymuszania na Izbie poselskiej, by jeszcze przed wakacjami letniemi koniecznie uchwaliła podatek na bilety kolejowe? W odpowiedzi nasuwają się trzy możliwości.

1) Podatek na bilety kolejowe jest takim ciężarem fiskalnym, takim chybionym środkiem finansowym, tak daleko i głęboko podcina soki żywotne w społeczeństwie, że gabinet boi się, czy Izba poselska wogóle zechciałaby go uchwalić, gdyby miała czas zastanowić się poważniej nad następstwami owego podatku. Jedynie wśród gorączkowego pośpiechu, znamionującego koniec każdej długiej sesji, przy niedbałych powierzchownych obradach, przy nieobecności połowy posłów, ministrowie mogą się spodziewać uchwalenia podatku i dlatego dr Koerber żądał, by go zaraz i teraz wzięto pod obrady.

2) Możliwem też jest, że dr Koerber przewiduje zawieszenie w jesieni na czas dłuższy obrad Izby. Jeżeli ta ostatnia nie zechce uchwalić ugody z Węgrami, okaże się potrzeba odroczenia czy zamknięcia sesji i sfinalizowania ugody z pomocą §. 14. Wówczas podatek kolejowy spocząłby niezałatwionym w archiwum Izbu. Dr Koerber chcąc zapobiedz takiej ewentualności stara się zmienić go w prawo obowiązujące teraz, gdy ugoda stoi jeszcze u progu Izby, zdrowej, gotowej do obrad, wierzącej w własne siły i przyszłość.

3) Dr Koerber domaga się zatwiedzenia podatku przed wakacjami, popchięty do tego osobistą ambicją. Chce on dowieść wszystkim, zarówno posłom, jak i opinji publicznej, że może zrobić z Izbą poselską wszystko, co mu się podoba. Chce dowieść, że wytresował Izbę. Nie wystarcza mu tryumf, że Izba uchwaliła budżet; do tego wieńca wawrzynów chce dodać nowy liść i pod jego sterem Izba poselska musi nietylko dekretować nowe wydatki, lecz i nowe podatki.

Tę ambicję zrozumiemy jeszcze lepiej, gdy przypomnimy, że dr Koerber i jego otoczenie biurokratyczne w głębi duszy nie lubi parlamentu i rządów parlamentarnych. Na całym świecie biurokracja i parlament żyją jak pies z kotem, w cichej, ale zaciętej walce. I właśnie — ta trzecia ewentualność wydaje się nam najbardziej prawpodobną — owa żywiołowa niechęć biurokratyzmu do parlamentu skłoniła obecnie dra Koerbera do popełnienia ciężkiej omyłki. Parlament odzyskał zdrowie, siły, samodzielność, chce pracować dla dobra państwa, lecz nie jako narzędzie w rękach biurokracji. Parlament chce pracować w charakterze sobie właściwym, jako instytucja nadzorcza nad czynnościami władzy wykonawczej.

KORESPONDENCJA.

LWÓW 1 czerwca.

Strejki. — Wybory do Rady miejskiej. — Sympatyczny jubileusz. — Strzał obłąkanej.

Zeszły tydzień był tygodniem strejków. Ledwie zażegnana burza na politechnice lwowskiej wybuchła z podwójną siłą; wierna uchwale powziętej na ostatnim wiecu młodzież od wczoraj nie uczęszcza na wykłady. Wogóle cała ta sprawa bierze coraz niefortunniejszy obrót i co gorsza nie zupełnie z winy młodzieży. Ta postawiła przynajmniej odrazu kwestję jasno; wystąpiwszy w obronie należących się jej praw akademickich zdążała do celu może nieraz zbyt jaskrawo, z pominięciem wszelkich dyplomatycznych półśrodków, ale w każdym razie z niezwykłą konsekwencją, szczerością i co najtrudniejsze solidarnością. Brawura najniespodziewaniej odniosła pożądany skutek i ministerstwo cofnęło znany zakaz odbywania wieców. W ten sposób akcja cała, o której władze mogły mieć różne zdania, została niejako ulegalizowaną i zdawało się, że sprawa została umorzona i nic nie przeszkadza powrotowi normalnych stosunków na po-

litechnice. I oto w tej chwili rektor releguje trzech przewódców młodzieży, których winą było chyba to, że byli chwilowo najwybitniejszymi reprezentantami poglądów młodzieży na całą sprawę, poglądów, uwieńczonych zresztą pomyślnym wynikiem akcji i niejako cichem przyzwoleniem władzy. Być może, że na szwank wystawiona powaga władzy politechnicznej wymagała jakiejś rekompensaty; przyznać jednak należy, że droga została wybrana najniefortunniej.

Równocześnie ze smutną tą sprawą rozgrywa się od tygodnia, oddawna przez stosunki tu panujące przygotowana, cicha walka między kilkutysięcznym proletarjatem robotników budowlanych a ich majstrami. Strejk ten budził poważne obawy; świeżo tkwią w pamięci Lwowian zajścia tamtegoroczne, grożące chwilami wyrodzeniem się w istną rewolucję. Tymczasem strejkujący robotnicy zachowują się niezwykle poważnie i spokojnie; nie brakło wprawdzie awantur ulicznych, ale te miały źródło w sangwinicznym temperamencie nielicznych jednostek, nie należących najczęściej do strejkujących.

Dziś wreszcie o godzinie 4 po południu zebrali się delegaci majstrów dla porozumienia się z delegatami robotników. Ustępstwa majstrów okazały się jednak bardzo nieznaczne, natomiast żądania robotników idą dosyć daleko; w rezultacie więc pozostała sprawa w zawieszeniu aż do najbliższego walnego zgromadzenia, które odbędzie się we wtorek.

Wybory do Rady miejskiej wywołały o wiele mniejsze zainteresowanie, niźli za pierwszym razem; nadto rozdział głosów jest tak niefortunny, że ledwie część kandydatów otrzymać może potrzebną do wyboru bezwzględną większość; w najbliższej więc przyszłości czekają nas nowe wybory. Stosunkowo znaczną ilość głosów otrzymała lista stronnictwa ludowego, które rozwinęło niezwykle ruchliwą agitację i wytrwale zdąża do zdobycia dla siebie Lwowa. Zanim skrutynium się skończy, roi się po dziennikach od kombinacji, którzy kandydaci mają najlepsze szanse. Jakkolwiek bowiem lista komitetu miejskiego jest w ogromnej większości, to z drugiej strony żadna może lista tak kreślona nie była, jak ta właśnie. Zwłaszcza budzą zainteresowanie opozycyjni kandydaci, z których p. Breiter, jak z dotychczasowych przynajmniej obliczeń wypada, mieć będzie najmniej głosów. W lepszem położeniu od niego są socjaliści pp. Hudec i Diamand.

W piątek obchodził teatr tutejszy 30-letni jubileusz Franciszka Wysockiego. Artysta ten cieszy się u publiczności znaczną sympatją, na co w zupełności zasłużył długoletnią, sumienną, pełną trudów pracą i talentem, pozwalającym mu z powodzeniem grywać role, zwłaszcza charakterystyczne. Przedstawienie jubileusze wypadło bardzo podniośle. Imieniem artystów przemawiał p. Woleński, podnosząc zapał, z jakim w trudnych nieraz warunkach służył jubilat sztuce polskiej; potem wręczono wzruszonemu artyście wieńce laurowe, kwiaty i upominki. Rozrzewniony odpowiadał w słowach szczerych, prostych, płynących z serca, przerywanych co chwila rzęsistymi oklaskami publiczności.

Sensacją dnia wczorajszego był przykry, choć na szczęście bez groźnych następstw wypadek, jaki zdarzył się inżynierowi p. Libańskiemu. Strzeliła do niego z odległości ledwie kilku centymetrów, na szczęście z lichego widocznie rewolweru obłąkana żona profesora gimnazjalnego p. Jarema. Kula przeszła podwójną klapę palto-ta i surduta, kamizelkę, krawatkę i straciwszy widocznie pęd, osmaliła tylko lekko pana Libańskiego. Biedną, obłąkaną kobietę odwieziono do zakładu kulparkowskiego.

Ostatni akt tragedji boerskiej.

Lord Kiczener, jako pełnomocnik rządu angielskiego i wodzowie boerscy, jako przedstawiciele swojego narodu podpisali akt pokoju. Poza tem określeniem: pokój, — w całym akcie niema ani jednego punktu, któryby mówił przeciw temu, że układ w Vereenigung nie jest likwidacją polityczną Boerów. I koniec wojny południowo-afrykańskiej nie jest niczem innem, jak tylko zwyczajnem poddaniem się Boerów. Chociaż bowiem układ waruje rzeczpospolitym: Transwaalowi i Oranji taką samą autonomię, jak ma Kapland, tj. prawo wybierania swojego ciała prawodawczego, to jednak przewidzieć łatwo, do jakiego minimum praw musi zejść ta forma polityczna wobec sprężystego i przemożnego autorytetu W. Brytanji. Przedstawicielem Anglji na gruncie nowych kolonij będzie gubernator wojskowy, pod którego auspicyami pozostanie cała władza administracyjna, czyli faktyczne wszechwładztwo w sprawach kolonji. Zwycięstwem Boerów w targu pokojowym jest jedynie zapewniony im zwrot kosztów za zniszczenie ferm, oraz prawo noszenia broni „jako ochrony przed dzikiemi zwierzętami“. Jaśniejszą stroną tekstu pokojowego jest amnestja dla tych mieszkańców Natalu i Kaplandu, którzy jako mieszkańcy kolonij angielskich podnieśli broń przeciwko wojskom angielskim.— Poza tem wszystkim nie można już odwrócić tego faktu, że Boerowie z wolnego narodu stali się w dniu 1 czerwca 1902 roku **poddanymi** obcego państwa.

Na jakie pozycje rozkłada się ten fakt w bilansie europejskim?

W pierwszym rzędzie dotyka on w „credycie“ i „debecie“ samej Anglji. W rubryce: „ma“ zapisuje sobie Anglja istotny nabytek bogatego terytorjum, który nabiera dla jej interesów tem większego znaczenia, że w zwartą całość łączy całą Południową Afrykę angielską od przylądka Dobrej nadziei do północnych krajów Rhodesyi, czyli opiera swoje wpływy na imponującym istnie dla wszystkich sąsiadów obszarze. Przybyło jednak w rachunkach angielskich i po stronie strat: stracone miljardy na koszta wojenne, ataki polityk obcych, zwłaszcza rosyjskiej na wschodzie azjatyckim. Bilans jeszcze nie zamknięty — i długo go jeszcze zamknąć nie zdołają wszystkie handlowe i przemysłowe kraje, które wojna w Afryce doprowadziła do nieprzewidzianych strat, krachów, do wyśrubowania niebywałej stopy procentowej, upadku całych gałęzi przemysłowych. Nędza szła nie tylko szlakami zwycięskich wojsk.

Pozostaje wreszcie sprawa ostatnia rachunków: Boerowie. Nie ma chyba ani jednego człowieka czującego, którzyby dziś w dniu ich dramatu historycznego nie stał sercem po ich stronie. Zdobyli sobie to współczucie bohaterstwem bez skazy. Trzechletnie dzieje walki w Afryce Południowiej dały obraz takiego niebywałego napięcia idei w całym bez wyjątku narodzie, jaki historja daje tylko w dniach nieśmiertelnych momentów. Dziś już wyraz „Boer“ staje się synonimem patrjoty do utraty krwi, mienia, do ofiary, męczeństwa.

W kronikach dzisiejszego życia, dostatecznie skarlałego, skapitalizowanego, przemienionego na wartość pieniężną, tego życia co daje karykaturę wolności, ideałów, wiary, co daje Fryderyków II Waszyngtonowi, a Loubetów omal nie Humbertów czyni spadkobiercami idei Lafayetta i Rochambeau; dziś tacy bohaterowie, jak De-Wet i Delarey, takie świetlne wspomnienia, jak nieustraszony Joubert, taki legendarny więzień, jak Cronje, tacy dostojnicy z cnoty nie fawórów, jak Krüger lub Botha — i taki cały naród bohaterów od dziecka do starca musi do nas mimowolnie przemawiać, jak jakieś widziadło dziejowe, musi w każdym, co szlachetny, wzbudzać szczery, pokorny hołd. Rozbój i przemoc angielska tryumfuje na giełdzie politycznej, nie zdoła jednak przemienić, by z kart ducha wymazały nie zatracalnemi zgłoskami wyryty tryumf Boerów.

Sprawa restauracji kościoła w Bieczu.

II.

Skoro w ten sposób główny zrąb budowy został pod względem konstrukcyjnym zrestaurowanym wstawiono w okna presbiterjum 4 okna z

---

F. M. DOSTOJEWSKI.

Przykra anegdota.

(Opowiadanie).

12 (Ciąg dalszy).

Gdyby mnie chcieli podrzucić w górę po huzarsku, nie przeszkodziłbym im, toby było nawet efektownie. Pannę młodą pocałuję w czoło; taka miła. Akim Piotrowicz, także nadzwyczajny człowiek. Psełdonimow także naturalnie poprawi się w przyszłości. Brak mu tylko tego, że tak powiem, błysku światowego.. Chociaż, coprawda w tem nowem pokoleniu nie ma tej serdecznej delikatności... nie ma... ale ja im powiem o teraźniejszej misji i powołaniu Rosji wśród innych mocarstw Europy. Wspomnę o kwestji włościańskiej, — i... i wszyscy mnie polubią i wyjdę ze sławą!...“

Wszystkie te marzenia były, rozumie się, nadzwyczaj miłe, niemiłem zaś było to, że wśród tych nadziei różowych odkrył w sobie Jan Ilicz nową niespodziewaną zdolność: oplwania siebie i innych. A przynajmniej, pomimo jego woli ślina wylatywała mu z ust; nawet zupełnie pomimowoli. Zauważył to na Akimie Piotrowiczu, któremu obryzgał policzek. Akim Piotrowicz siedział ze śliną jego ekscelencji na twarzy, nie śmiejąc przez szacunek wytrzeć się natychmiast. Jan Ilicz wziął serwetkę i naraz wytarł go sam. Ale bezpośrednio wydało się mu się to tak nierozumnem, tak stojącem po za wszelkim zdrowym zmysłem, że zamilkł i zaczął się dziwić. Akim Piotrowicz choć był po kilku kieliszkach siedział jak w ukropie. Jan Ilicz wykombinował teraz, że od kwadransa mówi doń na temat jakiś niezmiernie ciekawy i że Akim Piotrowicz słucha go nie tylko cały pomięszany, ale jakby bojący się o coś. Pseldonimow siedzący naprzeciw, także wyciągał szyję i słuchał z najnieprzyjemniejszym pod słońcem wyrazem twarzy. Istotnie jakgdyby wartował jego ekscelencję. Rzuciwszy wzrokiem na gości, zauważył, że niektórzy patrzą wprost na niego i głośno się śmieją. Najdziwniejsze jednak było, że go to nie zmięszało: odwrotnie, pociągnął z kieliszka jeszcze raz i zaczął na całą salę:

— Powiedziałem dopiero co — zaczął jak mógł najgłośniej — powiedziałem panowie Akimowi Piotrowiczowi w tej chwili, że Rosja... tak jest właśnie Rosja.... słowem... pojmujecie, co chcę po-wie-wie-dzieć... Rosja przeżywa... wedle mego najgłębszego przeświadczenia... hu-humanitarność.

— Hu-humanitarność! odbiło się z drugiego końca stołu.

— Hu-hu!

— Tiu-tiu!

Jan Ilicz zatrzymał się. Psełdonimow wstał i zaczął wzrokiem sprawdzać: kto krzyknął? Akim Piotrowicz ukradkiem kiwał głową, jakby chciał zastanowić wybryki gości — Jan Ilicz doskonale to zauważył, przemilczał jednak nad tem z męką.

— Humanitarność! z uporem wracał do tematu — i dziś jeszcze, właśnie, że dziś mówiłem Szczepanowi Nikifo-ro-wi-czo-wi Ni-ki-for.... tak, że odrodzenie... tak powiem, że tak powiem... rzeczy...

Wasza ekscelencjo! — głośno odezwało się vis-a-vis z szarego końca.

— Czem panu mogę służyć? — odpowiedział Jan Ilicz, starając się dojrzeć, kto mu przerwał.

— Niczem wasza ekscelencjo; przejąłem się, proszę mówić dalej, wasza ekscelencjo, proszę mówić.

— Odrodzenie, że tak powiem, tych samych rzeczy...

— Wasza ekscelencjo! — krzyknął ten sam głos.

— Czego pan sobie życzy?

— Dzień dobry.

Tu już Jan Ilicz nie wytrzymał. Przerwał mowę i zwrócił się do zakłócającego porządek i obrażającego go. To był właśnie ów niepewny akademik; od samego początku budził ostre podejrzenia. Darł się już oddawna, rozbił nawet szklankę i dwa talerze, upewniając, że na weselu należy bić szkło i porcelanę. W tej chwili, gdy Jan Ilicz zwrócił się w jego stronę, oficer surowo wsiadł na krzykacza.

— Czego wrzeszczysz? Wyprowadzić cię należy; ot co!

— Nie do pana mówiłem, wasza ekscelencjo, nie do pana! Proszę kontynuować! — krzyczał rozweselony student, rozwaliwszy się na krzesłku — ciągnij pan dalej, słucham... podobasz mi się pan, bar-bardzo mi się pan podo... b-bardzo! Pięknie, pię-ę-knie!

— Upity smarkacz! — szeptem podpowiedział Psełdonimow.

— Widzę, że pijany, ale...

— To ja opowiedziałem mu w tej chwili pewną bardzo zabawną anegdotkę, wasza ekscelencjo! — zaczął oficer — o jednym z poruczników naszego pułku, który tak właśnie rozmawiał z władzą; więc on też probuje go naśladować. Gdy tylko pułkownik odezwie się słówkiem, tamten zaraz: pięknie! pięknie! Przed dziesięciu laty usunięto go ze służby.

— Ja-jaki porucznik?

— Z naszego pułku porucznik, wasza ekscelencjo! Zwarjował na punkcie tego: „pięknie“. Zrazu przekładano mu środkami łagodnymi, potem na odwach. Pułkownik przemawiał po rodzicielsku do jego rozumu, a ten nic, tylko: pięknie! pięknie! A szkoda: mężny to był oficer, cały sążeń w górę bez mała. ..Chciano go oddać pod sąd, ale zauważyli, że jest niespełna rozumu.

— A więc: żak. Za żako-kostwo nie należało tak surowo. Co się mnie tyczy, gotów jestem przebaczyć.

— Swiadczono się medycyną, wasza ekscelencjo.

— Coo? Sek... Sek-cy-ono-wano?

(Ciąg dalszy nastąpi).

postaciami świętych polskich, w okna kaplic 5 okien kobiercowych kolorowych.

Kościół biecki miał ściany bogato ubrane licznemi gritafjami patrycjuszów, szlachty okolicznej i fundatorów większej lub mniejszej wartości artystycznej świadczące jednak o zamożności i znaczeniu Biecza w wiekach ubiegłych. Niektóre z nich bogato zdobione z drzewa i złocone, inne skromniejsze, wszystkie zniszczały bardzo w częściach architektonicznych, profilowanych jak ornamentowanych razem ze swymi obrazami malowanymi na drzewie lub alabastrze. Jedenaście z nich odrestaurowano gruntownie w robocie stolarskiej, snycerskiej i odzłocono w pracowni rzeźbiarskiej p. Kazimierza Wakulskiego w Krakowie. Obrazy w nich będące zrestaurował p. Bronisław Abramowicz, poczem wszystkie epitafja na danych miejscach zawieszono w kościele. Najpoważniejszej restauracji w robocie snycerskiej i pozłotniczej potrzebowało „drzewo żywota“ stojące na bocznym ołtarzu po stronie ewangelji. Sprawiono również 22 głosowy organ.

Chociaż roboty powyżej wymienione podjęte w ostatniem stadjum od r. 1898 posunęły restaurację znaczny krok naprzód, do zupełnego wykończenia dzieła odbudowy brakuje jeszcze starej świątyni bieckiej bardzo wiele.

Przedewszystkiem należałoby przystąpić do wewnętrznego odmalowania kościoła robiącego dziś wrażenie nieco chłodne, gdyż pozbawione wszelkiej barwy. Stalle prezbiterjalne niegdyś pokryte polichromją domagają się wykończenia. Należy też uzupełnić fragmenty dawnych stall radzieckich, górnogotyckich a bardzo pięknych, będących pod chórem, jak i pomalować stalle położone po drugiej stronie głównych drzwi wchodowych.

Fundator dwóch okien figuralnych do kaplic hr. Z. Borkowski powierzył wykonanie projektów p. Tadeuszowi Popielowi we Lwowie.

Posadzka kościelna z płyt piaskowcowych popękana i w części zwietrzała, potrzebuje przełożenia i nowego obrobienia powierzchni po wybrakowaniu sztuk zniszczonych.

Wreszcie potrzebuje jeszcze restauracji dolna część i mensa ze schodami ołtarza głównego i ołtarze kapliczne. Sprawićby też należało nowe cymborjum, balustradę przed wielki ołtarz, kilka konfensjonałów i szafy konieczne do zakrystji.

Kierownictwo architektoniczne wymienionemi robotami prowadziłem bez przerwy od r. 1887.

Sławomir Odrzywolski.

Jak wyżej się rzekło, na pokrycie tych robót wydano za życia ś. p. ks. Stanisława Ziemiańskiego przeszło 60.000 k., jak to przesłany w swoim czasie do w. ministerstwa w. i o. wykaz przychodu i rozchodu świadczy; obecnie mam zaszczyt przedstawić wykaz przychodu od roku 1898 aż dotąd, wygotowany przez komitet parafjalny w Bieczu:

Przychód:

Subwencja krajowa za r. 1897 4.000 k., za r. 1900 4.000 k., subwencja państwowa za rok 1897 6.000 k., za r. 1898 6.000 k., za r. 1899 6.000 k., za r. 1901 6.000 k., datki konkurencyjne po strąceniu 916 k. 91 h. 6304·41 kor., na restaurację budynków plebańsk. i asekurację proc. pobrane od tymczasowej lokacji subwencji 836·19 k., razem 39140·60.

Rozchód:

Materjały surowe: cegła, wapno, drzewo, cement i t. d. 1154·83, roboty kamieniarskie zaakordowane wraz z materjałem 1663·04, roboty snycerskie, odnowienie starożytnego ołtarza i 11 epitafjów 3530, roboty murarskie 836·40, roboty ciesielskie i stolarskie 170 kor., roboty blacharskie zaakord. 4000 k., roboty ślusarskie 45 k., roboty malarskie 500 kor., roboty bronzownicze 700 k., sprawienie 4 witraży figur. do prezbyt. i 5 okien dywanowych do kaplic 5998 k., organ nowy 22 głosowy 9800 k., honorarjum kier. architekta, koszta podróży w celach restauracji, renumeracja nadzorców restauracji, sporządzanie kontraktów i t. d. 1484 k., opłata frachtów, wywóz rumowiska, przywóz wody, piasku i inne drobne wyd. 290 kor. 39 h., razem 30171 kor. 66 h.

Z tego zestawienia okaje się, że komitet parafjalny ma do rozporządzenia kwotę 8.968 kor. 94 h., a oddawszy do niej 6000 k. uchwalonych w budżecie państwowym na r. 1902, dotąd jeszcze nieasygnowanych do wypłaty, tudzież procenta dopisane do ulokowanych tymczasowo funduszów restauracyjnych w kwocie około 1200 k., okazuje się, iż fundusz restauracyjny rozporządza na rok bieżący kwotą 16.168 k. 94 h. Należy się wprawdzie od stron konkurencyjnych jeszcze około 5000 k. Kwota ta jednak jest prawie nieściągalną, już to dla zupełnego ubóstwa kontrybuentów, już to wskutek zaszłych w ciągu lat 10 zmian w parafji. Z tego samego powodu marzyć nawet nie można o ponownem rozpisaniu konkurencji, tak, że komitet parafjalny li tylko wyż wymienioną kwotą, t. j. 16.168 kor. 94 h. rozporządzać może.

Tymczasem wiele jeszcze pozostaje do robienia przy kościele w Bieczu.

Najpilniejszemi są następujące roboty:

a) wymalowanie, choćby nie bogate, ale stylowe całego kościoła, t. j. prezbyterjum, 3 naw głównych i 8 kaplic pobocznych,

b) odmalowanie i wyzłocenie prześlicznych stal starożytnych w prezbyterjum, tudzież 8 ołtarzy w kaplicach bocznych,

c) poprawa zniszczonej posadzki kamiennej w całem kościele,

d) wyrestaurowanie wieży kościelnej.

Rzecz jasna, że fundusze wyżej wykazane, którymi komitet parafjalny rozporządza, zanadto są szczupłe, by na wykonanie tych restauracji starczyć mogły, to też zmuszonym jest i nadal apelować do ofiarności publicznej, tudzież do władz państwowych i krajowych, by tę przepiękną świątynię, w której, według podania, miała zanosić modły do Boga Królowa Jadwiga — z opieki swojej nie wypuszczały, by z ich pomocą dzieło to wielkie restauracji ku wspólnemu końcowi doprowadzonem zostało.

O przedrukowanie niniejszego sprawozdania upraszam inne pisma krajowe.

W Bieczu, dnia 26 maja 1902.

Przewodniczący komitetu: **ks.** Leon **Pastor**, Tajny Podkomorzy Ojca św., Proboszcz w Bieczu i poseł do Rady państwa.

Wiosenne święto ziół.

„Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje“ — rzekł Chrystus Pan uczniom swoim, chleb im podając przy ostatniej Wieczerzy. — Stąd nazwa jednej z najświetniejszych uroczystości kościelnych, obchodzonej corocznie w pierwszy czwartek po oktawie Zielonych Świątek (od 1226 roku począwszy, obecnie zaś powszechnie i z oktawą dopiero od 1316 r.).

Trudno o piękniejsze, podnioślejsze chwile — nad to wielkie nabożeństwo pod gołem niebem.

Ale chyba nie jest ono nigdzie bardziej wzruszającem, jak właśnie w naszej ziemi (dokąd obchód święta Bożego Ciała wprowadzono dopiero w 1559 r.). Czyż mógłby nie wzruszyć kogo ten imponujący pochód nieprzejrzanych tłumów ludu z gorejącemi świecami, napełniający wsie i miasta szumem chorągwi, muzyką dzwonów i dzwonków i potężną pieśnią miljona piersi!...

Czyż mógłby nie wzruszyć kogo widok mnóstwa dziewcząt w bieli, kornie ścielących kwieciem majowem drogę Zbawicielowi, idącemu z błogosławieństwem dla wszystkich pod baldachimem, wysoko nad tysiącem pochylonych głów ludzkich.

Czyż mógłby nie chwycić kogo za serce czar przedziwny, jaką ma owa tajemnicza jakaś woń dymów z kadzideł, mieszających się z tem drobnem kwieciem, deptanem szanowną stopą kapłana i z tą mocą ziół pachnących, świeżych ziół poświęcanych w małych wianuszkach...

Bo wszak to radosny dzień Bożego Ciała, na wiosnę jest pierwszem dorocznem świętem, niemniej ważnem w polskich wioskach, jak uroczystość Matki Boskiej Zielnej w lecie (Wniebowzięcie N. M. P.).

W każdej chacie, w każdym dworku pamiętają u nas zawsze o tem, że przed uroczystością Bożego Ciała należy uzbierać na łąkach i w lesie różnych ziół, z których wije się następnie, wśród radosnych śpiewów dziewcząt i największej uciechy dziatwy, mnóstwo drobnych wianuszków.

Jeszcze przed wyruszeniem procesji z kościoła, poświęca ksiądz na ołtarzu te wianuszki, które od tej chwili nabierają szczególnej wartości dla pobożnego ludu.

Gdzieniegdzie na czas oktawy Bożego Ciała pozostają one na ołtarzach w kościele i dopiero w następny czartek, po ostatniej procesji, zabiera się je stamtąd do domów. Tu i owdzie zaś sam pleban zawiesza wianuszek z ziela święconego na promieniach monstracji, skąd zdjąwszy je dopiero w oktawę, oddaje organiście czy kościelnemu, do podziału między dziewczęta, które w procesji niosły feretrony i chorągwie. A każda z nich dostawszy suchy kawałek listka lub kwiatka, z wielkiem poszanowaniem odnosi cudowne ziółko do domu, gdzie zazwyczaj przechowuje w książce do modlenia, lub za szybką obrazu Chrystusa Pana, byle nie przepadło. Jest bowiem wierzenie po wsiach niektórych, iż na mór, na cholerę i na tyfus plamisty, kiedy nic już nie pomoże, wystarczy zażyć one ziółko suche z wianuszka, który w czasie Bożego Ciała wisiał na monstrancji, a Pan Jezus zlituje się nad umierającym i uzdrowi cudownie chorego.

Zresztą w przekonaniu naszego ludu wiejskiego mają własności cudowne wszelkie wogóle wianki z ziół łąkowych, leśnych i górskich poświęcone w dniu Bożego Ciała.

Po procesji przynosi się je do domu, troskliwie, by ani listek nie odpadł gdzie po drodze — i chowa się je do spiżarni lub apteczki, a przynajmniej zawiesza się nad obrazami świętych, — zwłaszcza nad wizerunkiem Zbawiciela, wymawiając przytem głośno: „A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami...“

Są okolice, gdzie wyrazy powyższe wypisują na karteczkach, z których sklejają pasek i do niego dopiero przymocowawszy zioła, wiją wianeczek. Zależnie też od okolicy, do wianków, na ten dzień przeznaczonych, wybiera się odpowiednie ziółka.

W pewnych stronach każdy rolnik potrzebuje pięciu wianków. Mianowicie jeden z nich przynosi dopiero w dzień oktawy do domu i wkłada na białą figurkę Jezusowej Matki: ile razy zaś w ciągu następnego lata pojawią się na krańcach wioski groźne chmury gradowe, spieszy gospodarz ukruszyć odrobinę z tego wianka święconego i cisnąć co rychlej na żar ogniska, ponieważ wierzy, iż dym z tego ziela odgoni od jego pól i sadów chmury gradonośne, a nawet podczas najstraszniejszej burzy, ocali obejście jego od gromu Bożego i pożaru.

Cztery pozostałe wianuszki wynosi wieśniak zaraz po procesji w dzień Bożego Ciała w pole i zakopuje w ziemię poświęcane ziele na czterech rogach swojej roli-karmicielki, jako ochronę od gradobicia, szarańczy, posuchy i powodzi; zasypując zaś ziemią z własnych pól każdy wianek z osobna, odmawia w głos znowu: „A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami!“ — przy czem żegna się pobożnie i bije się w piersi z pokorą.

Lud przywiązuje najrozmaitsze własności cudowne owym wianuszkom Bożego Ciała; w każdej okolicy inne wierzenia odnoszą się do tego święconego ziela, które według jednych, ma mniejszą, według innych zaś, przeciwnie — większą jeszcze moc nadprzyrodzoną od ziół, zbieranych i poświęcanych jak najuroczyściej w dzień święta Matki Boskiej Zielnej. Wszędzie jednak zgodnie utrzymują wieśniacy, iż nie ma skuteczniejszego leku nad suche zioła, wzięte z wianuszka Bożego Ciała i użyte w napoju: uzdrowić one mają każdego z wierzących w najniebezpieczniejszej nawet chorobie, jakiegokolwiek byłaby ona rodzaju.

W pewnej wiosce wreszcie miały one szczególne przeznaczenie swego czasu. Oto żyła tam w chacie za wsią czarownica, która niezwykłego zażywała rozgłosu z powodu swych praktyk. Całymi dniami cisnęli się do niej ludzie po rozmaite rady, mimo, że proboszcz nawoływał surowo do upamiętania się... Ale ludzie, jak owce, bezmyślnie dążyli pod jej dach tłumnie. Tylko każdy, do domu powróciwszy ukradkiem, połykał zaraz ziółko z wianka nad obrazem, żeby się w ten sposób otrząść z djabła, z którym pono miała być w ścisłych konszachtach owa czarownica. Dopiero po jej śmierci organista zaczął lepiej jeszcze od niej leczyć chłopów cudownemi ziółkami, zamiast praktyk czarodziejskich, za które sprytna baba wycyganiła w ciągu szeregu lat od wieśniaczek całą skrzynię drogich korali...

ZE ŚWIATA.

Sprawa Humbert-Crawford. — Straszne trzęsienie ziemi w Gwatemali. — Uprzejmy złodziej.

Sprawa Humbert-Crawford. To największe w dziejach oszustwo zawiera tyle ciekawych epizodów, tak żywo zainteresowało sfery finansowe nietylko we Francji, ale całej Europie, że warto powtórzyć za jednym z wpływowych dzienników wiedeńskich kilka szczegółów, odnoszących się do stosunku, jaki ongi zachodził między p. Humbertem... a „Unją jeneralną“, poprzedniczką Laenderbanku.

Historja powstania „Unji jeneralnej“ jest nader ciekawą. Wielka ta instytucja finansowa — jak powszechnie wiadomo — powołaną została do życia jako przeciwwaga rosnącej ciągle potęgi Rotchildów.

Ci ostatni nie mogli obojętnem okiem patrzeć na zmniejszający się swój wpływ i przy pomocy... p. Gustawa Humberta, efemerycznego prawie ministra sprawiedliwości — całe bowiem jego rządy ministerjalne trwały kilka miesięcy, — zniszczyli w samym zarodku byt instytucji, która mogła być z czasem groźną konkurentką dla starej firmy Rothschildów.

Na rozkaz ówczesnego ministra sprawiedliwości, którym był właśnie p. Humbert — w pierwszych miesiącach roku 1882 — bez słusznych podstaw prawnych aresztowano założyciela i głównego dyrektora „Unji jeneralnej“ p. Bontouxa. Na giełdzie jednocześnie wywołano popłoch ogro-

mny, akcje „Unji“ spadały coraz bardziej, aż nareszcie nastąpił upadek całej instytucji.

Niezmiernie ciekawy materjał w tej sprawie zawiera broszura pióra p. Eugenjusza Bontouxa: „L'union générale, sa vie, sa mort, son programme“. Rodzina Bontoux zapowiada obecnie, że nie wszystkie dokumenty zostały opublikowane, i że przy ścisłej rewizji w archiwum rodziny Humbertów znaleść się powinny materjały, wyjaśniające stosunek ich do Rothschildów.

Bezwątpienia, że ciekawe byłoby to archiwum, gdyby się w niem znalazły wszystkie akta i dokumenty, dotyczące wyrafinowanych, wprost genjalnych, jeżeli wolno łączyć te dwa pojęcia, oszustw przebiegłej pani Humbert.

* * *

Straszne trzęsienie ziemi w Gwatemali. Bez żadnej sensacji i co dziwniejsza nawet bez zwrócenia wielkiej uwagi przeszła straszna katastrofa w Gwatemali, która zniszczyła ośm miast i pozbawiła życia około dwudziestu tysięcy ludzi. Oprócz wzmianek telegraficznych nigdzie nie było szczegółowych opisów tego trzęsienia ziemi, które trwało od 8 do 24 kwietnia. Katastrofa gwatemalska niewątpliwie stoi w związku z późniejszymi wybuchami wulkanów na Anntyllach, a zapewne także z trzęsieniem ziemi w odległej Szemasze. W całej małej republice środkowo-amerykańskiej widać ślady strasznego spustoszenia. Quezaltenango, największe po stolicy miasto Gwatemali leży w gruzach. Ten sam los spotkał miasta: San Marcos, Sołola, Mazat Senango, Santa Lucia i San Felipe. Wszystkie maszyny w okręgu plantacji kawy są zepsute. Prezydent republiki stwierdził w przemówieniu z 18 kwietnia, że cały naród okryła żałoba, całe miasta wprost znikły, mnóstwo ludzi zubożało w jednej chwili, a nie można narazie ocenić liczbę trupów.

W liście jednego z mieszkańców i świadków katastrofy czytamy między innemi: W Quezaltenango wydobyto już z gruzów 4000 zabitych, przytem wszystkie więzienia pogrzebały znajdujących się w nich więźniów, a wszystkie koszary — żołnierzy. — Przytem w zbrojowni artyleryjskiej nastąpił podczas któregoś z licznych wstrząśnień straszny wybuch, który wzniecił pożar w walącem się mieście. W Amatitlan jezioro wystąpiło z brzegów i zalało leżące nad niem piękne miasto. W całej Gwatemali do dziś dnia (30 kwietnia) panuje niepokój nędza i popłoch z lada powodu. Mnóstwo rannych umiera z powodu braku lekarzy, całe rodziny nędzarzy — wczorajszych bogaczy — włóczą się, żebrząc o kawałek chleba. Ogólną ilość trupów obliczają na 20.000 ludzi.

* * *

Uprzejmy złodziej. Razem z prezydentem Loubetem przybyło do Petersburga nie mniej jak 45 dziennikarzy francuskich. Jednego z nich, korespondenta „Tempsa“, Piotra Miller'a, spotkała przygoda, dość zresztą pospolita; skradziono mu 100 rubli i różne potrzebne papiery. Ciekawym jednakże jest nie ten fakt, ale dalsze postępowanie złodzieja. Karta wizytowa objaśniła go mianowicie o miejscu zamieszkania okradzionego i ułatwiła dość dziwne dalsze zatwienie sprawy. P. Mille otrzymał niezmiernie uprzejmy list, w którym posiadacz jego stówki prosi o przebaczenie za popełnioną kradzież, a zarazem zastanawia się nad różnemi kwestjami społecznemi. Między innemi była tam bardzo umiejętnie i pięknym językiem zrobiona paralela pomiędzy życiem więźniów rosyjskich i francuskich, w końcu zaś zawiadomienie, że zabrano papiery i notatki może p. Mille odebrać w urzędzie policyjnym, dokąd delikatny złodziej posłał ją pocztą. Korespondent „Temps'a udał się więc do cyrkułu i tam znalazł wszystkie swoje dokumenty, ale, rzecz prosta, bez stówki.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. We wtorek Erazma, biskupa, męczennika i Klotyldy, cesarzowej; w środę Franciszka Carac i Kwiryna, biskupa; we czwartek Bonifacego, biskupa i Zenaidy, męczenniczki.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się dziś o godz. 3 minut 39, zachód przypada o godz. 7 minut 36, długość dnia godzin 15 minut 57.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tarnów 1 czerwca. (Wyjazd biskupa. — Uroczystość Bożego Ciała. — Nowy król. — Małe Saint-Pierre. — Wydział Kasy oszczędności.) W dniu wczorajszym wyruszył tarnowski ks. biskup Wałęga na wizytację kanoniczną dekanatu pilzneńskiego w towarzystwie ks. kanonika Bernackiego i ks. Paszyńskiego.

Cudna pogoda sprzyjała uroczystej procesji na Boże Ciało i to tak we czwartek, jak i dziś, t. j. w niedzielę.

We czwartek celebrował nabożeństwo sam ks. biskup. Kanonada moździerzowa jak i salwy z ręcznej broni wypadły dobrze i co najważniejsze — bez wypadku.

Kiedy o strzelaniu mowa, wspomnę o wyniku strzelania królewskiego w tutejszem Towarzystwie strzeleckiem.

Na króla kurkowego „wystrzelał się“ p. Wilhelm Czerny, kapitan 50 p. p. Pierwszym marszałkiem został p. Anastazy Koniuszy, ślusarz; drugim p. Wincenty Paszcza, dyrektor tartaku i cegielni Eustachego ks. Sanguszki z Rudów.

Medal za celne strzały otrzymał dr med. Jan Zbiegniewicz.

W czasie strzelania o medal wręczono byłemu królowi kurkowemu, p. Franciszkowi Łazarskiemu, dyplom członka honorowego Towarzystwa strzeleckiego; walne zgromadzenie bowiem uchwaliło zaszczycić p. Łazarskiego tą godnością za oddane usługi koło rozwoju Towarzystwa.

Dużo mówi się dziś na całym świecie o wybuchach wulkanu Mont Pellee i zniszczeniu miasta Saint Pierre; nie wszystkim jednak dano widzieć deszcz popiołu lub strumienie płynnej lawy.

Dla żądnych takiego widoku podaję bardzo dobrą, dogodną i nawet niezbyt zagrażającą życiu propozycję. Niechaj przyjadą do... Tarnowa!

Wulkanu wprawdzie im tu nie pokażemy, ale w czasie pogody mogą bez trudu łykać i dławić się całemi chmurami pyłu, który przepełnia powietrze — a na ziemi tworzy pokłady wcale nie cieńsze, niż w samem Saint Pierre.

A lawa?

Proszę poczekać na zmianę pogody, a wkrótce ujrzymy po ulicach płynną lawę, która jest o tyle dogodniejsza od prawdziwej, że nie jest gorąca.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej dokonano wyboru dwóch nowych członków wydziału Kasy oszczęd.

W miejsce dra Glasera i Zinsa zostali wybrani dr Jan Leniek, kierownik filji gimnazjum i M. D. Brandstaedter. Y.

Tarnów 1 czerwca. Mamy do zanotowania dwa bankructwa żydowskie; mianowicie zawiesił wypłatę Józef Mechlowicz i Adela Mondschein, właścicielka sklepu bławatnego.

Nowy Sącz 1 czerwca. (Wybory do Rady powiatowej. — Bezkarna obraza sekwestratora, chcącego ściągnąć zapłacone podatki). Jesteśmy w przededniu wyborów do Rady powiatowej. Jako prezesa nowej Rady mają tu wybrać hrabiego Brezę.

W dniu 30 b. m. odbyła się sensacyjna rozprawa przed przysięgłymi; jako oskarżony zasiadał redaktor „Szkolnictwa“ p. Gutowski. Pociągano go do odpowiedzialności za obrazę egzekutora podatkowego. Rozprawa jednak wykazała przedewszystkiem, że przyczyną zajścia było bezprawie, jakie chciał popełnić ów egzekutor, mianowicie... drugi raz ściągnąć ten sam podatek. Ładna ilustracja.

Ślub panny Stanisławy Eugenji Miękusińskiej córki pp. Janów Miękusińskich z panem Franciszkiem Wnękiem odbędzie się we wtorek dnia 3-go czerwca 1902 r. o godzinie 7-mej wieczorem w kościele parafialnym w Gorlicach.

Muszyna 1 czerwca 1902. (Naczelnik straży ogniowej wraz z 8 strażakami przed sądem o dorażną sprawiedliwość. — Wyrok skazujący). Pamiątka strzeżenia grobu Zbawiciela przechowała się u nas tradycyjnie; członkowie straży ogniowej od wieczora wielkiego czwartku, aż do rezurekcji strzegący grobu, urozmaicają sobie czas w antraktach swej świątobliwej misji pijatykami i grą w ferbla w sąsiednim lokalu szkolnym. W tegoroczną Wielką sobotę do miłej rozrywki strażaków przyłączyli się także dwaj mieszczanie tutejsi Jan Wilczyński i Franciszek Buszek. Po chwili nadszedł na inspekcję naczelnik straży Stanisław Buszek, a widząc, że między strażakami znajdują się i „cywile“, kazał ich bez pardonu wyrzucić za drzwi. Franciszek Buszek wpadł na nieszczęśliwy, a niepopłacający, gdy się ma do czynienia z „nie-cywilami“ pomysł dochodzenia sprawiedliwości. Mianowicie zapytał naczelnika za co go wyrzuca. Odpowiedzią był mu rozkaz naczelnika, po którym strażacy skrępowali go, położyli na ławie i nielitościwie obili. Sprawę naturalnie oddano sądowi.

W sprawie budowy monumentu na ruinach zameczku św. Kingi w Pieninach pod Szczawnicą. Otrzymujemy następujące pismo: Zaszczycony w swoim czasie godnością skarbnika komitetu budowy kapliczki ku czci św. Kunegundy, a obecnie z powodu przesiedlenia się ze Szczawnicy do Chełmu p. Bochnia, zmuszony z tej godności zrezygnować, mam sobie za obowiązek podać do wiadomości rodaków, komitetowych i wszystkich ofiarodawców, że na cel budowy wspomnianej kapliczki zebrałem ogółem po strąceniu wszystkich wydatków i prócz narosłych procentów kwotę 1125 kor. 60 hal., którą ulokowałem na trzy książeczki wkładkowe, a mianowicie: w kasie oszczędności tarnowskiej na książeczkę Nr. 62787, w kasie pocztowej na książeczkę Nr. 131448 i w kasie Towarzystwa zaliczkowego w Krościenku na książeczkę Nr. 71. Książeczki te oddałem w przechowanie władzy mojej duchownej Najprzew. konsystorza biskupiego w Tarnowie, akta zaś wszystkie odesłałem do urzędu parafjalnego w Szczawnicy do przechowania, aż do nowego ukonstytuowania się wydziału komitetu, który dziś nie istnieje.

Rezygnując z godności skarbnika, nie przestaję być członkiem komitetu, a jako taki mam prawo odezwać się do rodaków w powyższej sprawie, która chyba żadnemu z nas Polaków nie jest, a przynajmniej nie powinna być obojętną, a która przecież uśpioną została. Składki na wybudowanie kapliczki od trzech lat zupełnie ustały, a inicjatorowie myśli wystawienia kapliczki mają zamiar za uzbierane dotąd pieniądze wystawić tylko figurę, albo nawet tylko tablicę pamiątkową.

Zdaniem mojem, — to zamało. Bł. pam. ks. Antoniewicz powiedział w podniosłem swem kazaniu w r. 1844 w Starym Sączu w uroczystość św. Kunegundy miane te pamiętne słowa: „Pokąd świat stać będzie na posadach swoich, pokąd twarde Tatry prochem się nie rozwieją, pokąd polskie bić będą serca, potąd cześć i sława św. Kunegundy trwać będzie“. Ale kult tej wielkiej świętej musi być utrwalony tylko przez kaplicę Jej czci poświęconą.

Dzwonek na kapliczce, gdyby się odezwał kiedyś na szczycie Pienin, góry, popieściwszy się jego głosem, rozniosłyby niewątpliwie dźwięk jego nietylko po całem Podhalu, ale po całej ziemi polskiej!

Przejmijmy się Rodacy wszyscy tą myślą! zbierajmy znowu między sobą ofiary i postawmy nie figurę, lecz koniecznie kapliczkę, bodaj drewnianą, jeśliby na murowaną teren nie pozwalał, naszej Królowej św. Kindze! Niech tam tam z tych kochanych gór naszych, wznosi się ofiara Mszy św.

Członkowie Komitetu, rozproszeni wprawdzie po całym kraju, ale niech się porozumieją między sobą, niech wybiorą znowu wydział, któryby się zajął energicznie tą sprawą, a tymczasem Szan. Rodacy niech posyłają swoje ofiary na ręce W. ks. proboszcza w Szczawnicy, który pewnie z zapałem tą sprawą się zajmie. Szczęśliwi zaś wszyscy, chorzy, strapieni niech uciekają się do pośrednictwa św. Kingi, niech Jej pomocy wzywają, a znajdą ulgę, bo św. Kinga, wiemy to z Jej żywota, w szczególniejszy sposób nieszczęśliwymi i chorymi zawsze się opiekowała i pociechą im była. Ks. Adolf Albin.

Ks. Arcybiskup Bilczewski. Wczoraj o godzinie 6-tej wieczorem przybył do Tarnopola. Tłum publiczności zaległ dworzec kolejowy i most. W poczekalni I klasy oczekiwały deputacje: miasta i powiatu, naczelnicy władz i kler obu obrządków. W towarzystwie starosty Zawadzkiego i burmistrza pojechał arcybiskup do osieroconego probostwa, gdzie wikary ks. Bilczewski, robił honory domu. Arcypasterz wypocząwszy wyjechał powozem hr. Korytowskiego do Baworowa, gdzie dokona poświęcenia kościoła i rozpatrzy się w sprawie organizacji oraz lepszej opieki nad polskimi kościołami i kaplicami na kresach.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 2 Czerwca

Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie, rozwijające się pod kierunkiem ruchliwej prezesowej p. Wandy Żeleńskiej bardzo pomyślnie, postawiło za główny cel swego zadania udzielanie stałych zapomóg miesięcznych i jednorazowych wsparć dla wysłużonych, niezamożnych nauczycielek. Obecnie fundusze na ten cel przeznaczone, przenoszą rocznie 2000 kor. Oprócz tego posiada Stow. oddzielnie administrowany fundusz pożyczkowy dla swych członków i dobrze zaopatrzoną czytelnię, zasilaną najświeższemi nowościami literackiemi. Warunki przystąpienia do stowarzyszenia są bardzo przystępne, wpisowe wynosi 2 kor. jednorazowo, a wkładka miesięczna tylko 60 hal. Kto chce korzystać z czytelni, płaci prócz tego 2 korony rocznie. Do czytelni ofiarowały książki w ostatnich dniach następujące osoby: pp. hr. Marja Platerowa, Wanda Estreicherówna, Marja Dankowa, Sołajska i p. Wł. Prokesch.

Cały dochód z wystawy prac uczennic p. Eljaszownej przeznaczony został na zakupno nowych dzieł do czytelni.

Zarząd krakowskiego towarzystwa Oświaty ludowej założył w maju cztery nowe bezpłatne czytelnie ludowe w gminach: Krakowiec (pow. Jaworów), Rzędzianowice (pow. Mielec), Jurczyce (pow. Podgórze), Skwarzawa Stara (pow. Żółkiew); oraz uzupełnił biblioteki w 22 dawniej założonych czytelniach w gminach: Brzezinka, Czaniec (pow. Biała), Chróść (pow. Bochnia), Kisielów (pow. Jarosław), Ołpiny (pow. Jasło), Czulice (pow. Kraków), Krościenko Wyżne, Żeglce (pow. Krosno), Czaszyn (pow. Lisko), Brzyskowola, Kuryłówka (pow. Łańcut), Grzechynia, Jordanów, Zawoja (pow. Myślenice), Klimkówka (pow. Sanok), Czudec, Pstrągowa (pow. Strzyżów), Bieżanów (pow. Wieliczka), Winniki (pow. Żółkiew), Radziechowy, Słotwina, Ujsoły (pow. Żywiec). Ogółem rozesłano 103 książek, wartości 1221 koron.

Z ostatniej chwili.

Kraków 3 Czerwca.

„O własnych siłach“. Towarzystwo „O własnych siłach“ ogłasza następującą odezwę:

Widząc coraz bardziej upadający przemysł krajowy, nie mogący się wyzwolić z pod napływu zagranicznego i wrogiego nam żywiołu, a zwłaszcza pruskiego — postanowiło grono obywateli naszego miasta i kraju założyć pod dewizą „O własnych siłach“ — „Towarzystwo obrony polskiego przemysłu i handlu“, by pod egidą tegoż, zjednoczonemi siłami postawić przemysł rodzimy w naszem społeczeństwie na pierwszym planie, wyzwolić się z pod przewagi przemysłu zaborczego, dopomagać naszym producentom w zbycie, a społeczeństwo nasze zaznajamiać z wszelkiemi jego gałęziami i rozbudzać poczucie i obowiązek zaopatrywania swych potrzeb w przemyśle własnym.

W myśl tego programu odwołujemy się do wszystkich P. T. fabryk, stowarzyszeń wytwórczych i spółek, oraz pp. przemysłowców, producentów, osób prywatnych i agentów, mających główne zastępstwo naszych firm, lub Spółek w jakimkolwiek zakresie polskiego przemysłu pracujących, by raczyli przesłać dokładne daty statystyczne, oraz próbki swoich wyrobów naszemu Towarzystwu i podać nam ilość rocznie produkowaną, rodzaj, gatunek i cenę odnośnych towarów.

W nadziei, że intencje nasze w dobrze zrozumianym interesie ogółu nie zostaną milczeniem pominięte, i że zamiary nasze u stron interesowanych chętne poparcie znajdą, pozostajemy z poważaniem: N. Cybulski prezes, Rolle sekretarz. — Komitet oddziałowy Towarzystwa obrony polskiego przemysłu i handlu w Krakowie.

Wyścigi konne w Krakowie. Komitet towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych pod przewodnictwem prezesa Romana hr. Potockiego w projekcie ogólnego budżetu uwzględnił dokonanie niektórych praktycznych uzupełnień w trybunach, stajniach i w budynkach totalizatora. Obecnie widzowie na wyścigach będą jeszcze więcej skupieni, dostęp jest wszędzie dogodny, obserwowanie koni do biegu stojących bardzo ułatwione; wreszcie skutkiem znacznego przybliżenia do mety tańszych miejsc widzów, jako też dostawienia nowego budynku totalizatora na tańszych miejscach zostały usunięte całkowicie dotychczasowe niedogodności.

Również polecono celem upiększenia placu wyścigowego pozasadzać więcej krzewów, drzewek, porobić żywe płoty, co przyczyni się znacznie do uprzyjemnienia pobytu na placu wyścigowym. Trybunę, która dotychczas tak daleko umieszczoną była, że swemu przeznaczeniu nie odpowiadała, zniesiono, skutkiem czego miejsca po 80 hal. znacznie do mety zbliżone zostały.

W bieżącym miesiącu dokonano mianowań do 12 biegów w programie wyścigów międzynarodowych.— Mianowicie dzień pierwszy, sobota 14 czerwca, I Nagroda Totalizatora, mianowano koni 16, z tych 2 ze stajen polskich p. Wł. Schindlera i St. hr. Siemieńskiego, II. Nagroda Krakusa 20 koni, z tych 4 p. Wł. Schindlera i 2 ze stajni p. Ig. Zangena. III Nagroda Rudawy 4 konie pp. Schindlera i hr. Siemieńskiego. IV Nagroda austrjackiego Jockey-Club 17 koni, a w tem 2 p. Schindlera, 1 hr. Siemieńskiego i 2 p. Zangena. Bieg VII oficerskie Steeple-chase 8 koni.

Dzień drugi — niedziela 15 czerwca Bieg I, Nagroda miasta Krakowa, koni 14, a w tem tylko jeden ze stajni hr. Siemieńskiego. II. Nagroda Wandy dla dwulatków galicyjskich 3 konie i 1 p. Jędrzejowicza i 2 hr. Siemieńskiego. III Nagroda Kasyna 15 koni — w tem 3 p. Schindlera, 1 hr. Siemieńskiego i 2 p. Zangena. V Nagroda Rządowa 10 koni. — 4 p. Schindlera i 1 p. Zangena. Bieg VII Letnie próbne Steeple Chase 15 koni — a w tem 1 p. K. Ostaszewskiego i 1 p. Zangena.

Dzień trzeci — 17 czerwca. Bieg II, Nagroda prezesowska dla koni galicyjskich. Mianowano 4 konie, po 2 ze stajni pp. Schindlera i hr. Siemieńskiego. Bieg III Nagroda Wawelu, 16 koni, w tem 4 p. Schindlera i 2 p. Zangena. Bieg IV Nagroda Rządowa, 9 koni, w tem 3 p. Schindlera i 1 pana Zangena.

Tramwaj elektryczny. Roboty około budowy nowych linji tramwaju elektrycznego w Krakowie stanowczo się rozpoczną dopiero po wyścigach konnych a przynajmniej na linji do parku Jordana. Budowa mostu na Rudawie także dopiero po wyścigach zostanie wykończoną.

Z teatru. W dzisiejszem wznowieniu komedji Rostand'a „Romantyczni“ p. Tarasiewicz wraca do roli Percinet'a a w roli Sylwiny wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie panna Dulębianka, która już jako dziecko stawiała pierwsze kroki na naszej scenie, a niedawno z niemałem powodzeniem występowała w gronie „miłośników sceny“ we Lwowie. Widowisko rozpocznie obr. 8 „Irydjona“ znany z benefisu p. Siemaszkowej.

W tym tygodniu artyści nasi pracują nad wznowieniem 4-ro akt. komedji M. Bałuckiego “Krewniaki“ nieznanej zupełnie obecnemu pokoleniu słuchaczy, oraz nad wznowieniem efektowego dramatu A. Bełcikowskiego „Przekupka Warszawska“.

Oszust krakowski. Tadeusz Ostrowski, objąwszy w marcu kantor stręczeń po chorej matce, umyślił pchnąć interes na szersze tory. Przyjął zaraz dwie urzędniczki, od których tytułem kaucji pobrał po 200 koron i począł system stręczenia wprowadzać w ten sposób' że wielu oficjalistom, mającym posady, ofiarowywał posady o wiele korzystniejsze, za co żądał od interesowanych wpisu po 4 korony i 5% od rocznej pensji. Tym sposobem trafiał do kieszeni łatwowiernych, którym posyłał sfingowane nominacje, opatrzone podrobionemi pieczęciami, wyrabiał rzekome posady na kolei, za co pobierał dziesiątki koron. Aż się urwało ucho u dzbana, rzecz się wydała i pan Ostrowski dostał się pod klucz, a tymczasem bardzo wiele osób zgłasza się z pretensjami, zwłaszcza ci, którzy obałamuceni przez Ostrowskiego, porzucali posady.

Żydowski parobek od rzeźnika Redlicha z ulicy Czarneckiego przyjechał wózkiem nad Rudawę, a kiedy bawiący się chłopcy uczepili się wózka, rozjuszony parobek pochwycił jednego z nich i z takim rozmachem pchnął do wody, że biedy chłopiec począł tonąć. Szczęściem, że z drugiego brzegu pospieszono na ratunek i zmokłego wydobyto z wody. Parobka byłaby niezawodnie spotkała zasłużona kara doraźna ze strony świadków tej sceny, gdyby go nie był obronił żołnierz policyjny, który spisał protokół z wypadku.

Dziewczynkę około 3 lat liczącą, zabłąkaną na plantach koło ul. Zwierzynieckiej przyprowadzono wczoraj około godziny 10 tej wieczorem na inspekcję policyjną, gdzie się po nią zgłosić należy.

Znaczna zguba. Pani br. Błażowska zgubiła wczoraj pugilares z kwotą 384 koron.

Za zrywanie bzu na plantach aresztowano wczoraj dwie osoby.

Wieczór kameralny w Konserwatorjum muzycznem.

Uczniowie i uczennice konserwatorjum, którzy jeszcze nie produkowali się w koncertach Tow. muz. mieli w sobotę sposobność wobec licznie zgromadzonej publiczności, dać dowody swego uzdolnienia i pracy.

Kto się zajmuje rozwojem konserwatorjów i muzyki w naszych miastach, przyznać musi, że jest on znaczny ilościowo i jakościowo. Uczniów jest mnóstwo, talentów dużo i to niepowszednich, kierowników sumiennych i zamiłowanych sporo. Przykro tylko od tego zapału odbija ubóstwo lokali, w których się te konserwatorja mieszczą i produkują. Ciasnota, gorąco, niskie sufity, straszne schody.

Wieczorek kameralny pod kierunkiem dyr. Wł. Żeleńskiego, czynił miłe wrażenie. Dyrektor krzątał się, uczniów zachęcał lub chwalił, wszystkiemu dodawał życia, to też kilkoro wykonawców wyróżniło się zaszczytnie.: w klasie fortepianowej p. Drozdowska, jako talent już ładnie rozwinięty i p. Daissenberg grająca z determinacją i werwą.

Z klasy śpiewu p. Jaroszówna podobała się z pięknego głosu, a p. Jaworowska z ogromnej zdolności do koloratury.

W klasie gry skrzypcowej panu Schellerowi wróżyć można piękną przyszłość.

Nie można pominąć imienia p. J. Sarneckiej, która tylko jako akompaniatorka, dała się jednak poznać, jako niepospolita pianistka obdarzona trafnem poczuciem piękna. *r. t.*

Rozruchy robotnicze we Lwowie.

LWÓW 3 czerwca.

Według autentycznych informacyj przebieg wczorajszych wypadków przedstawia się jak następuje:

W rannych godzinach robotnicy strejkujący, przeciągając ulicami miasta, zwiedzali poszczególne budowy, chcąc się przekonać, czy roboty na nich wstrzymano. Przy tej sposobności usiłowali kilkakrotnie przeszkodzić brukarzom w robocie, policja jednak nie dopuściła do tego.

W południe zebrali się strejkujący w znacznej liczbie na placu Strzeleckim, gdzie przywódca socjalistyczny Wityk przemówił do zebranych na temat dotychczasowej akcji komitetu strejkowego, a równocześnie wezwał zebranych do spokojnego rozejścia się. W chwili, gdy zgromadzeni chcieli opuścić plac Strzelecki, przechodziła górną jego częścią kompanja 15 pp. powracająca z ćwiczeń. Jeden z robotników zaatakował oddział żołnierzy, wskutek czego został na zarządzenie dowódcy kompanji aresztowany i wzięty do środka oddziału. To wywołało podniecenie umysłów u zgromadzonych i przybrali oni groźne postawy wobec żołnierzy.

Na miejsce wypadku udał się natychmiast komisarz policji Wenz z plutonem huzarów. Mimo kilkakrotnego wezwania, ekscedenci nie chcieli się rozejść, lecz przybierali coraz groźniejsze postawy, wobec czego komisarz Wenz uznał za konieczne przystąpić do opróżnienia placu Strzeleckiego. Pluton kawalerji obrzucono kamieniami, wobec czego musiał on wyciągniętemi szablami torować drogę. W końcu udało mu się plac oczyścić, przyczem 9 huzarów odniosło rozmaite okaleczenia, z tych dwóch ciężkie, a 7 lekkie. Według podania stacji ratunkowej, po tej szarży kawalerji dwóch ekscedentów zgłosiło się z ranami na głowie.

Wkrótce popołudniu zebrali się strejkujący ponownie w pobliżu placu Strzeleckiego i bombardując szyby w oknach sąsiednich kamienic, wyrywali odrzwia i ramy u okien, grożąc dalszymi gwałtami. Wtedy przybyło wielu urzędników policyjnych ze starszym komisarzem Kropaczkiem w towarzystwie plutonu huzarów i oddziału piechoty. W chwili, gdy oddział huzarów skręcał z ulicy Podwale na plac Strzelecki, obsypano go gradem kamieni, wobec czego musiał(?) użyć broni palnej. Przy tem powtórnem starciu zostało 23 osób ranionych.

Na placu Krakowskim otoczyła gromada robotników jednego policjanta. Aby go uwolnić, pospieszył oddział piechoty. W tej chwili rzucili się ekscedenci, zebrani w pobliżu kościoła N. P. Marji Śnieżnej na oddział wojska, tak, że musiał on dać znowu wiele strzałów.

O godz. 3 po południu obrzucił tłum ekscedentów kamieniami oddział kawalerji, który stał w pogotowiu na placu Bernardyńskim. Mimo kilkakrotnego upomnienia tłum nie ustępował, lecz obrzucał huzarów kamieniami, a nadto przyjął nadchodzący oddział huzarów strzałami z rewolwerów. Wobec tego oficer kazał dać salwę, wskutek czego 2 osoby zostały zranione.

Według całkowicie wiarogodnych informacyj zasięgniętych wieczorem w szpitalu, **trzy osoby zmarły, 8 osób w szpitalu będących odniosło rany postrzałowe, inne zaś rany cięte.**

W ciągu dnia w wczorajszego aresztowano 26 ekscedentów za wywołanie zbiegowiska, opór władzy lub wzywanie zgromadzonych do oporu.

Układy robotników z pracodawcami nie doprowadziły wczoraj do pożądanego skutku. Ulicami miasta przeciągały przez cały wieczór patrole wojskowe i żandarmerji.

Na placu Solarnia około godz. 9 wieczorem zebrał się tłum robotników, złożony z około 500 osób, który nie chciał ustąpić przed patrolującą żandarmerją. Celem opróżnienia placu wysłano urzędników policyjnych z asystencją kompanji piechoty. Po dłuższych usiłowaniach udało się wreszcie plac opróżnić i rozprószyć demonstrantów.

Dziś o godz. 10 rano w sali posiedzeń magistratu odbędą się obrady pracodawców, budowniczych, majstrów i robotników w obecności inspektora przemysłowego Nawratila i wiceprezydenta miasta Michalskiego.

Z literatury i sztuki.

* **Konkurs.** P. Stefan Wierusz Niemojowski, który jak wiadomo rozszerzając swoje przedsiębiorstwo, zakłada fabrykę papierów i kopert listowych, ogłasza konkurs na afisz artystyczny dla swego nowego przedsiębiorstwa. Warunki konkursu są następujące: 1) W konkursie mogą brać udział wyłącznie artyści polscy. 2) Rysunek winien być oparty na motywach swojskich. 3) Wielkość 40/60 (format podłużny) z pozostawieniem $^1/_4$ części na tekst. Termin do nadsyłania prac upływa z dniem 1 lipca r. b. Prace uprasza się nadsyłać pod adresem S. W. Niemojowski, Lwów, Gmach hr. Skarbka. Autor rysunku uznanego przez „jury“, której skład później ogłoszony zostanie, otrzyma nagrodę w kwocie 250 koron.

* **Benjamin Constant.** W poniedziałek dnia 25 maja wieczorem zmarł słynny malarz, Benjamin Constant.

Wielki artysta francuski urodził się dnia 10 czerwca 1845 r. w Paryżu; pierwsze wychowanie artystyczne odebrał w Tuluzie, gdzie 1867 r. otrzymał pierwszą nagrodę w szkole sztuk pięknych. Wróciwszy do Paryża, został uczniem Cabanela. W roku 1869 wystawił zakupiony przez państwo obraz „Hamlet“. Wkrótce zwrócił się ku przedmiotom wschodnim i podjął podróż przez Hiszpanję do Maroka. Owocem jej były „Kobie-

ty haremu“ (1874). które olśniły przepychem barwy. W roku 1875 otrzymał za obraz „Janczar i eunuch“ medal trzeciej klasy. w r. 1876 za obraz „Wjazd Mahometa II do Konstantynopola“ medal II klasy. Z późniejszych prac mistrza zasłynęły: „Faworyci emira“ (1879), „Córka Herodjady“ (1881), „Chrystus w grobie“ (1882), „Sonata księżycowa Beethovena“ (1890), i t. d. Słyną również dekoracyjne jego obrazy dla Sorbony i ratusza miejskiego.

* Publikacja o zamku na Wawelu. Grono konserwatorów Galicji zachodniej wnosi do sejmu podanie o subwencjonowanie lub objęcie wydawnictwa zamierzonej przez nich publikacji o zamku królewskim na Wawelu. Publikacja ta ma objąć dwie części; w pierwszej znalazłby się szkic historyczny zamku, zawierający dzieje budowli, plany zamkowe dawne i obecne, widoki zamku bądź to z dawnych rycin, bądź też z miniatur i rysunków, zdjęcia architektoniczne śp. Prylińskiego, widoki fotograficzne obecnych budowli zamkowych, a w części drugiej inwentarze zamku zawarte w Lustracjach wielkorządowych, inne materjały archiwalne i literatura zamku na Wawelu. Koszt wydawnictwa obliczony jest na 20.000 koron. Grono konserwatorów przypuszcza, że około 4.000 koron uzyskanoby ze sprzedaży dzieła a o brakujące 16 tysięcy kor. prosi Sejmu. Redaktorem wydawnictwa części pierwszej zostałby dr S. Tomkowicz, części drugiej p. A. Chmiel, nadto do komitetu redakcyjnego należeliby pp. Hendel, Krzyżanowski, Lepszy, Odrzywolski i Stryjeński.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 2 czerwca. Posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godz. kwadrans na 4. Prezydent zawiadamia, że wnioski nagłe pos. Placzka i Klofaca na razie odłożono. Poczem odczytano interpelacje i wnioski.

Następnie pos. Daszyński przedłożył wniosek nagłący w sprawie dzisiejszych zajść we Lwowie. Wniosek nagły cytuje doniesienia dzienników, że wojsko strzelało do robotników, przyczem wielu zabito i raniono. Wniosek wzywa prezydenta gabinetu, aby natychmiast dał Izbie bliższe wyjaśnienia i zarządził ścisłe śledztwo.

Pos. Daszyński zabiera głos i w sposób gwałtowny atakuje rząd i dra Koerbera wzywając go, by wreszcie odstąpił pięknych słów i zapobiegł tego rodzaju wypadkom, które prowadzą do mordu w Tryjeście i obecnie we Lwowie.

Prezydent kilka razy przywołuje mowcę do porządku.

Po przemówieniu pos. Daszyńskiego p. Kathrein wniósł zmianę porządku dziennego w tym duchu, aby ustawę o podatku od biletów kolejowych. stojącą na pierwszym punkcie porządku, postawiono na piątem miejscu.

Wniosek przyjęto 216-stu głosami przeciwko 35.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, mianowicie do kwestji, ulg podatkowych dla mieszkań robotniczych. Po przemówieniach pos. Chiari'ego i Hybescha obrady przerwano.

Dr Koerber przedłożył sprawozdanie austrjackiej deputacji kwotowej o rokowaniach z węgierską deputacją kwotową co do oznaczenia wysokości kwoty.

Koniec posiedzenia o godz. kwadrans na 7 wieczór; następne dziś o godz. 11 przed południem.

Mianowania.

Wiedeń 3 czerwca. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł substytuta prokuratorji Tytusa Zakrzewskiego z Sambora do Lwowa, Józefa Jaworskiego z Wadowic do Przemyśla, subst. prok. Teodora Przychodzkiego z Rzeszowa do N. Sącza i zamianował subst. prok. w VIII kl. rangi adjunktów sądowych: Mieczysława Ujejskiego z Chrzanowa do Tarnowa, dra Stefana Cięglewicza z Jasła do Rzeszowa, dra Feliksa Rosnera z Andrychowa do Wadowic.

Udział krajów w podatku od wódki.

Wiedeń 3 czerwca. Na podstawie ustawy z d. 8 lipca 1901 r., podwyższającej podatek od wódki, dochód stąd ma być przeznaczony dla krajów według ustawowego klucza. — Dochód wynosił 7,957.000 koron. Z tego otrzyma: Galicja 2 mil. 255.000 kor., Czechy 1,496.000 kor., Morawy 1,255.000 kor., Śląsk 422.000 kor., Bukowina 250.000 kor. itd.

Rozruchy chłopskie w Rosji.

Wiedeń 3 czerwca. Do „N. W. Tagblattu“ donoszą z Petersburga, że w Saratowie wybuchły niepokoje. 18.000 chłopów z okolicy plądruje miasto. Połowa miasta zniszczona. Gubernator uciekł. Władze straciły zupełnie głowę. Podobne niepokoje wybuchły w gubernlach kurskiej i nowo-grodzkiej. Do tegoż pisma donoszą z Warszawy o wywiezieniu na Sybir 40 studentów i pięciu profesorów.(?)

Objawy wulkaniczne w Węgrzech.

Budapeszt 3 czerwca. „Budap. Hirlap.“ donosi z Bardyowa, że w pobliżu góry Straża okazały się symptomata wulkanicznej akcji podziemnej. Słychać w całej okolicy z wnętrza ziemi rozmaite szmery. Woda w studniach okolicznych zniknęła, a gdy powróciła, była niemal wrząca. Geologowie utrzymują, że w tej stronie znajdują się wygasłe wulkany. Wśród ludności powstaje panika.

Pokój w Afryce.

Londyn 2 czerwca. Dzienniki poranne omawiają z zadowoleniem zawarcie pokoju i wyrażają się w obszerniejszych artykułach z uznaniem zarówno dla Boerów, jakoteż dla Anglików.

Londyn 2 czerwca. Po nadejściu depesz o zawarciu pokoju niezliczone tłumy ludności do późnego wieczora przeciągały ulicami miasta. Na wieżach kościołów i na wielu budynkach publicznych wywieszono chorągwie.

Londyn 3 czerwca. Na początku posiedzenia Izby gmin lord Balfour odczytał protokół pokojowy, podpisany w Pretorji a przyjęty przez rząd angielski.

Warunki pokoju.

Art. 1) Burgherzy stojący pod bronią mają ją natychmiast złożyć i oddać wszelką broń i amunicję, która się znajduje w ich posiadaniu, albo jest pod ich kontrolą i zrzekają się wszelkiego dalszego oporu wobec króla Edwarda VII, którego uznają za swego legalnego panującego. (Żywe oklaski).

Art. 9) Wszyscy Burgherzy, stojący pod bronią poza granicami Transwaalu i Oranji i wszyscy jeńcy wojenni, którzy obecnie znajdują się poza granicami Afryki, będą napowrót przewiezieni do Afryki Południowej, skoro tylko środki komunikacyjne będą zapewnione.

Art. 3) Burgherzy, którzy się poddadzą i wrócą, nie będą pozbawieni ani wolności osobistej, ani własności. (Oklaski na ławach opozycyjnych).

Art. 4) Przeciwko Burgherom, którzy się poddadzą i wrócą, nie będzie wdrożone za czyny popełnione w związku z wojną postępowanie sądowe, ani cywilne, ani wojenne.

Protokół ustanawia dalej szereg warunków szczegółowych, które streszczają się jak następuje:

Język holenderski ma być uczony w szkołach publicznych w Transwaalu i Oranji, gdzie rodzice sobie tego życzyć będą. Język ten będzie także dozwolony w sądzie, jeżeli to będzie potrzebne do skutecznego wymierzania sprawiedliwości. Posiadanie broni w Transwaalu i Oranji jest tylko tym dozwolone, którzy potrzebują jej dla swej osobistej obrony i jeżeli posiadają na to zezwolenie. Administrację wojskową, skoro to tylko będzie możliwem, ma zastąpić zarząd cywilny i skoro okoliczności na to pozwolą, mają być zaprowadzone instytucje reprezentacyjne, które mają zaprowadzić samorząd. Kwestja, czy tubylcy mają otrzymać prawo wyborcze, ma być dopiero po zaprowadzeniu samorządu rozstrzygniętą. Specjalny podatek dla zapłacenia kosztów wojennych nie będzie zaprowadzony.

Skoro stosunki na to zezwolą, w każdym okręgu zamianowaną zostanie komisja, której jeden urzędnik będzie przewodniczył. W tej komisji będą reprezentowani mieszkańcy danego okręgu, a to w tym celu, aby ludzi w czasie oddania im napowrót własności i mienia utraconego podczas wojny, zaopatrzyć w żywność i ziarno do zasiewu, i we wszystkie potrzeby dla podjęcia na nowo normalnego zajęcia. Rząd angielski wyznacza trzy miljony funtów szterlingów na wykupno not transwaalskich. Oprócz tego w tym celu będą udzielone pożyczki.

Sąd nad poddanymi angielskimi, którzy brali udział w wojnie.

Lord Balfour oznajmił dalej, że Chamberlain otrzymał depeszę od Milnera, która uzupełnia powyższe pismo, a które opiewa:

Po wręczeniu delegatom Boerów odpisów projektu umowy, przedłożyłem im następujące oświadczenie: Do kolonistów z Kaplandu i Natalu, którzy powstali a potem się poddali i powrócili do swych kolonij, będą zastosowane ustawy z ich kolonij. Poddani angielscy, którzy przyłączyli się do nieprzyjaciela, będą poddani sądom tej części państwa angielskiego, do której należą. Rząd angielski zawiadomił rząd Kaplandu, że następujące warunki mają być udzielone tym angielskim poddanym, którzy obecnie stoją pod bronią, lub się poddali, lub od dnia 2 kwietnia r. 1902 znajdują się w niewoli:

Żołnierze, którzy się poddadzą lub złożą broń, mają w magistracie tego okręgu, gdzie się poddadzą, podpisać pismo, w którem przyznają się do zdrady stanu. Kara ich, jeżeli nie popełnili mordu lub czynu, sprzecznego z przepisami cywilizowanego pojennego, ma na tem polegać, że na cale życie nie mają mieć prawa być wciągniętymi w listy wyborcze, ani głosować podczas wyborów parlamentarnych, do rady prowincjonalnej i municypalnej. Ci, którzy zajmują wyższe stanowiska, mają być postawieni przed zwykły sąd lub przed umyślnie dla tego utworzony sąd. Sądy te mają ich ukarać, jednak w żadnym razie nie mogą ich skazać na śmierć.

Lord Balfour dodał, że umowę podpisali ze strony Anglji Kiczener i Milner, ze strony Oranji Steyn, De Wet, Olivier i Herzog, ze strony Transwaalu Schalk-Burgher, Reitz, Louis Botha i Delarey.

Londyn 3 czerwca. „Times“ oświadcza w artykule wstępnym w sprawie zawarcia pokoju: Obecnie, skoro wojna ukończona, można w naszem zadaniu imperjalistycznem postępować z nowemi siłami, w większej świadomości naszej, większej władzy i z większemi nadziejami, niż wtedy, kiedy nasi waleczni nieprzyjaciele nie byli jeszcze naszymi poddanymi.

Londyn 3 czerwca. Na prowincji panuje ogroma radość i entuzjazm z powodu zawarcia pokoju. Wiele szkół zamknięto. Po ulicach odbywają się pochody. W niektórych miastach urządzono iluminacje.

Katastrofa w kopalni.

Borysław 3 czerwca. Wczoraj rano wydarzyła się w kopalni wosku Länderbanku straszna katastrofa skutkiem pożaru. **Zginęło kilkudziesięciu robotników. Dotychczas wydobyto 17 trupów i rannych.**

Strejki w Hiszpanji.

Barcelona 2 czerwca. Większa część robotników zakładu elektrycznego oświetlania miasta rozpoczęła strejk.

Badajoz (Hiszpanja) 2 czerwca. Przyszło tu do starcia między żandarmami a strejkującymi robotnikami. 2 robotników i jeden żandarm odnieśli obrażenia. Żandarmi aresztowali 36 osób.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 2-go czerwca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·27, Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 692·50, Akcje węg 712·—, Akcje Anglobanku 278 75, Akcje Unionbanku 546·— Akcje Länderbanku 424 —, Akcje kolei państ. 691·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 327·—, Akcje tytoniowe 293·25, Akcje Alpiny 414·— Losy tureckie 107·—, Ruble 253·50.

Cukier (spok.) 17·15, spirytus (niezmieniony) 37 80, nafta —.

Usposobienie z powodu zawarcia pokoju w południowej Afryce z początku silne; dalszy przebieg mimo dobrych notowań zagranicznych słaby. Międzynarodowe walory słabe.

Berlin 2-go czerwca (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 217 —, Towarzystwo dyskontowe 188·50.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Paniom Nauczycielkom i Uczniom i Wszystkim, co biorąc udział w pogrzebie, lub nabożeństwie żałobnem połączyli się z nami w uczczeniu pamięci ś. p. naszej córki, Natalji, wreszcie Tym, — co objawami współczucia nieśli ulgę i ukojenie w tych ciężkich chwilach, składamy szczere „Bóg zapłać“ za Ich serca i pamięć.

Nicejorowie Mareccy.

Najnowszy i najtańszy

Przewodnik po Krakowie

wydała 4069

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysł. Miłkowskiego

Rynek, 30, Telefonu Nr. 418

pod tytułem:

Informacya dla zwiedzających Kraków.

Cena 20 halerzy.

Tamże wyszło świeżo dzieło pod tyt.:

KRAKÓW ŚWIĘTY.

I. **WAWEL.** Katedra. Zamek. Biskupstwo. II. **RYNEK.**

Oprawne ozdobnie. Cena **3 korony.**

Pies legawy

doskonały aparter z silnym wiatrem, **do sprzedania** za 35 złr. Bliższych wiadomości udzieli „poste restante Zator. 4287 1 1

ROWER

mało używany za 65 złr. **do sprzedania.** Kraków ul Kopernika 32, codziennie popołudniu. 4395 1 2

Do wydzierżawienia

lub oddania na rachunek **pokoje do śniadań.** Roczny targ 70.000 Koron. Wiadomość: **Ajencya dzienników i ogłoszeń p. Jasielskiego w Stanisławowie.** 4399

Potrzebny jest doskonały kwartet

skrzypce I i II czelo, cytra lub fortepian. Pensya dobra, kontrakt roczny. Tylko dobrzy muzycy. Zgłoszenia: Graniczna 17 II piętro. 4390 1 4

Buchalter

(prima Kraft) poszukuje posady zaraz. Kaucyi do 800 koron może złożyć. — Łaskawe oferty do Działu inseratów. „Głosu Narodu" pod B. 4385 1 2

Kawaler

lat 40, urzędnik autonomiczny, z pensyą 4.000 koron rocznie, pragnie na tej drodze znaleźć dozgonną towarzyszkę, **pannę,** w wieku około 25 lat, posag pożądany. Zgłoszenia z dołączoną fotografją prosi nadsyłać pod lit. „Y. X." poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. Dyskrecya zapewniona. 4393 1 3

70 beczek starego Węgra

po firmie Jan Janiga w cenie od 70 złr. za beczkę 135 Ltr. ma do sprzedania

Edm. Klimek w Krakowie.

Wino jest znakomite. Próby na żądanie posyłam franco.

4382 1 0

Świeże szparagi

znane z dobrego smaku, kilo początowy od **80 h.** zależnie od grubości, wysyła **Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubczy królewskiej** linia Lwów-Bełżec.

4386 1 0

Do sprzedania

w Olszanicy pow. Kraków, **realność** składająca się z 4 ubikacyj z piwnicą, stodoły, ogródka oraz 5 mrg. gruntu i 1 mrg. łąki. Wiadomość na miejscu L. 55. 4284 3 3

Kamienica

pięknie zbudowana, według planów znanego Architekty, na dwa piętra, do południa położona, w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, z długiem Banku Krajowego, jest z powodu niespodziewanego wyjazdu za cenę własną (21.000 złr.) **zaraz do sprzedania.** Gotówki wystarczy 5 000 złr. — Bliższa wiadomość: Kraków, ulica Topolowa Nr. 16, drzwi 6. 4380 1 2

„INSEKTOR"

Kraków, ul. Bracka 10.

Pierwszy koncesyonowany Zakład Tępienia Owadów w mieszkaniach oraz desinfekcyonowanie tychże.

SYSTEM PAROWANIA: 4383 1 3

uznany jako najlepszy zupełnie niszczący wszelkie robactwo oraz gruntowna desinfekcya mieszkań. Przytem nadmieniam, że wszelkie tynktury i proszki trujące które szkodliwie wpływają na organizm ludzki jakoteż i meble nie są tak udoskonalone jak środek parowania Zakładu „Insektor", który postępując według wydanej Mu koncesyi sumiennie i bez szkody wykonuje.

Odnośnie do ostrzeżenia zamieszczonego przez zakład „Nuntia" w ogłoszeniach „Głosu Narodu" z dnia 24 maja 1902 podajemy do publicznej wiadomości, co następuje:

Zakład „Insektor" otwarty został z dnia 23 sierpnia 1901 i wykonuje swój przemysł na podstawie upoważnienia Magistratu miasta Krakowa jako władzy przemysłowej, z dnia 23 sierpnia 1901, L. 58454/01/III. Przyrządy używane przez Zakład uznane zostały przez znawców z ramienia Magistratu wydelegowanych, za zupełnie dobre i odpowiednie a o ich nadzwyczaj skutecznem zastosowaniu w praktyce przekonują wymownie liczne świadectwa i podziękowania osób prywatnych a między niemi W. P. Lekarzy, z których n. p. Dr. Kraft w jesieni 1901 r. i na wiosnę 1902 dwukrotnie desynfekcyą naszemu zakładowi powierzył.

Jeżeli zakład nasz „Insektor" wykonuje roboty po cenach niskich to nie dzieje się to dla wyzysku publiczności i nie wskazuje jak głosi „Nuntia" wcale na to, by zlecenia wykonywał niedbale lub źle, lecz pochodzi stąd, że tak właściciel tego zakładu jak i zarządca należą do osób, którym zasłużona dożywotnia pensya daje dostateczne utrzymanie i którzy dzięki temu nie muszą polować na wyzysk PT. Publiczności, lecz najmniejszym zarobkiem zadowolnić się mogą; głównym bowiem celem „Insektora" jest umożliwić P. T. Publiczności za tanie pieniądze utrzymanie mieszkań w stanie zdrowotnym i w jak największej czystości.

Zarzuty tedy które „Nuntia" w celach czysto konkurencyjnych naszemu Zakładowi czyni, nie mogą mu wcale zaszkodzić w opinii powszechnej — mamy przeto nadzieję, że Szanowna PT. Publiczność jak dotąd tak i nadal z zupełnem zaufaniem zakład nasz „Insektor" swymi zleceniami zaszczycać raczy.

W końcu dodać musimy że „Nuntia", która dopiero w marcu br. uzyskała od Władzy przemysłowej pozwolenie desynfekcyonowania — zupełnie bezprawnie przybiera sobie tytuł „I-go Zakładu".

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Niniejszem mamy zaszczyt zaprosić naszych Pp. Akcyonaryuszów

na drugie

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które się odbędzie

dnia 12 czerwca 1902 o godzinie 10-tej przed południem w lokalnościach naszej Spółki przy ul. Gazowej L. 4.

Prawo głosowania przysługuje każdemu posiadającemu akcye, z których najmniej 10 sztuk najpóźniej 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem, to jest do 3 czerwca 1902 włącznie w kasie Spółki Tramwajowej, w c. k. uprzyw. austr. Banku dla krajów koronnych (Länderbank) w Wiedniu, w domu bankowym F. M. Philippsona w Brukseli lub Augusta Raczyńskiego w Krakowie złożył.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności w roku administracyjnym 1901 i powzięcie uchwały.
2. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z przedłożonego zamknięcia rachunku rocznego i powzięcie uchwały.
3. Powzięcie uchwały nad wnioskiem Rady zawiadowczej co do podziału czystego zysku.
4. Wybory do Rady zawiadowczej.
5. Wybór Wydziału rewizyjnego. 4381 1 1

Kraków, dnia 20 maja 1902.

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Handel bławatny

w Krakowie, z powodu słabości właściciela, jest pod przystępnymi warunkami zaraz **do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli: p. **W. Kłosiński** ulica Floryańska. 4191

Motor gazowy

z fabryki Langiego i Wolfa, o sile 8 koni, **do sprzedania.**

Widzieć go można w ruchu w handlu p. **Sataleckiego.** Kraków, Floryańska 18. 3959 1 3



3902 19 0

Zakopane.

Willa Karpacka Ogrodowa 5.

Pensionat Anny Krzykowskiej.

Pokoje z werandami, z całem utrzymaniem, na lato i zimę, ceny umiarkowane, kuchnia wzorowo prowadzona. Powozy na życzenie do wyjazdu oraz przy każdym pociągu na stacyi. 4329 2 8

WYRÓB KRAJOWY

WZORY NA ŻĄDANIE GRATIS

Egipskie tutki i bibułki cygaretowe

AIDA

Odznaczone złotym medalem w Wiedniu 1902.

są obecnie za najlepsze uznane.

Fabryka: Lwów ul. Pańska Nr. 10.

4226

EXPORT ŚWIATOWY

WYRÓB KRAJOWY

Stały, uboczny zarobek

zapewnia się PP. pensyonowanym urzędnikom jak i **funkcyonaryuszom kolejowym.** Zgłoszenia uprasza się przysyłać: **Lwów, fach pocztowy L. 83.**

4276 4 6

Do wydzierżawien

ewentualnie do sprzedania **dwa sk** kółka rolniczego z wyszynkiem wraz z urządzeniem, w gminie O tnicy o 5.000 mieszkańców, razem pojedynczo, jeden od drugiego milę dalony, każdego czasu. Wyjaśnien dzieli zarząd Kółka rolniczego, po Ochotnica. 4388 1

ZAWOJ

u stóp Babiej-Góry,

miejsce klimatyczne dla pier wo i nerwowo chorych.

Lasy rozrzucone na przestrzeni ki nastu mil, dostępne dla spacerów i szych wycieczek, urozmaiconych p piękną i uroczą okolicą.

Największa ta gmina Galicyi zach pragnęłaby ogłoszeniem tem ścią jak najwięcej katolickich tylko g by na tej drodze dopomódz miej wym ludziom. 4318 5

Stacya kolejowa Maków. Poczta, res racya, kąpiele górskie etc. na miej

Wyjaśnień co do mieszkań udzie podpisani:

Włosiak, wójt **ks. Foryś,** radn

24 morgi grunt

(w czem 4 mrg. stawu) wraz z bu kami mieszkalnymi i gospodarcz z prawem wody na młyn o więk sile, z zapasem drzewa stojącego, tości 2.000 złr., w okolicy „Kęty" Kańczudze, jest z powodów familij **do sprzedania.** Zgłoszenia pr muje właściciel restauracyi w Pła wie, obok stacyi Podgórze-Płasz

4296 3 6

Nowo otworzona

PRACOWNI mechaniczno-ślusarsk

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej L.

pod zarządem

Alojzego Vogl



podejm się reper **rower** naprawy szyn do cia itp., kotež to nia metalowe, stalowe i gwintowa Również przyjmuje i wykonuje ni wanie wszelakich przedmiotów po dzo przystępnych cenach. 4231

Skład ram i obraz

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska

(przy bramie Floryańskiej).

Wszelkie zamówienia i reperacye w dziale wykonuje bardzo tanio. 40

Sklep w Zakopane

na Krupówkach **do wynajęci** sezon letni lub też na cały rok przystępnemi warunkami. Bliższa domość w **droguer yi Stanisława O kowskiego w Nowym Targu.** 4332

Miejscowość kąpielowa

Teplitz-Schöna

w Czechach, w pysznem położeniu, w pośrodku gór kruszczowych, wieków znane i **słynne gorące,** alkaliczno-słone termy (28°—46° C). Se kuracyi **trwa nieprzerwanie cały rok,** także kuracye zimowe. **Szczeg** przez swe **nadzwyczajne skutki w gośćcu, w reumatyzmie, porażeniach, newra neurastenii, chorobie pęcherza i nerek,** znakomicie **zasorbująco działa w chronicznych wysiąkach wszelkiego rodzaju,** świetne w skutkach **przy na powej kuracyi ran postrzałowych, ciętych, złamań kości, skrzywień i zes wnienia stawów.** 11 Zakładów kąpielowych ze 166 łazienkami.

Gorące kąpiele, tusze, kąpiele błotne, masaż, elektryczność, mechan terapeutyczny Zakład.

Wszelkich objaśnień udziela Magistrat miasta Teplitz-Schönau, jak rów miejski Inspektorat kąpielowy i Inspektorat dóbr księcia Clary. 3

Firma istnieje od 1875 r. nagrodzona medalami.

Na sezon budowlany

ośmielam się polecić WPP. Właścicielom realności i Budowniczym, jako pokrywacz dachów cynkiem, miedzią, blachą żelazną pocynkowaną, po cenach bardzo przystępnych, mając do tego odpowiednie **Maszyny pomocnicze,** podejmuję się również instalacji wodociągów ręcząc za każde roboty.

Poleca własnego wyrobu Wanny i wszelkie przyrządy kąpielowe i do obsługi chorych służące, oraz wszelkie naczynia gospodarcze.

(Cenniki na żądanie przesyłam darmo).

W. KOSYDARSKI

konc. Blacharz i Instalator wodociągów, 4089 ∮ 36

Kraków, Rynek główny l. 24, (naprzeciw Odwachu).

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.